Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 22 Stycznia 1907 Nr. 22

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Zanim staną do walki.

(Kampania wyborcza i zjazd Rady naczelnej stronnictwa ludowego w Krakowie).

O mandaty wiejskie w Galicyi (72) walkę stoczą ze sobą dwa stronnictwa: *Ludowcy* z Wysłouchem, Stapińskim i Bojką na czele, oraz *Centrum ludowe* pod egidą księży Pastora i Stojałowskiego. Kampania wyborcza będzie bardzo zażarta, a rezultatu jej dziś zgoła jeszcze przewidzieć nie można, zważywszy, że *dwumandatowość* okręgów i *proporcyonalność* ogromnie komplikują sprawę. — Oba stronnictwa wytężają też wszystkie siły, aby sobie zapewnić grunt na wsi.

Jak donieśliśmy we wczorajszym porannym numerze „Nowin“ odbył się w niedzielę w sali hotelu Kleina **zjazd Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego**, zwołany specyalnie celem naradzenia się nad programem walki wyborczej. Obrady trwały, jak już donieśliśmy, 12-cie godzin bez przerwy, a wzięło w nich udział 185 ludzi.

Posiedzenie zagaił poseł Bojko, który w dobitnych słowach scharakteryzował doniosłość obecnej chwili dla ruchu ludowego w Galicyi. Mowca podniósł znaczenie reformy wyborczej dla ludu i wezwał do należytej rozwagi nad programem przedwyborczej kampanii, która dla ludu powinna wypaść zwycięsko.

Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Bernadzikowskiego ze Lwowa.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, którego pierwszy punkt opiewał: „Sytuacya polityczna“.

Referent p. Bernadzikowski skreślił pokrótce zarys walki, jaką toczy stronnictwo ludowe i przeszkody, na jakie napotyka w walce. Po referacie wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. Stapiński i Dąbski, który omawiał głównie działalność centrum ludowego i wyszydzał odezwę centrum do księży, w której prenumerowanie „Głosu Narodu“ stawia się za „punkt honoru i obowiązek Polaka“. Na wniosek p. Dąbskiego uchwalono votum zaufania i wyrazy podzięki dla Rady naczelnej, tudzież dla posłów Polskiego stronnictwa ludowego za ich działalność w Sejmie i parlamencie.

Referat na temat „Program wyborczy“ wygłosił poseł Stapiński. Referent ze zwykłą sobie swadą przedstawił potrzebę energicznej akcyi wyborczej i przedłożył rezolucye, które jednogłośnie uchwalono. Rezolucye te brzmią:

„Rada naczelna Polskiego stronnictwa ludowego

a) postanawia, że akcya wyborcza Polskiego stronnictwa ludowego ma być prowadzona samodzielnie;

b) poleca Głównemu Zarządowi wyborczemu stronnictwa, aby postarał się o postawienie kandydatur Pol. stron. lud. we wszystkich okręgach wyborczych, gdzie członkowie Rady naczelnej i mężowie zaufania dotyczącego okręgu uznają to za wskazane;

c) sposób postępowania przy wyborze kandydatów ma być następujący: Ludowcy w każdej gminie wybiorą delegata, ci delegaci z całego okręgu zjadą się na wspólne zgromadzenie, któremu się przedstawią kandydaci tego okręgu. Wybór stanowczy poweźmie to zgromadzenie przez głosowanie tajne;

d) kandydatem Polskiego stronnictwa ludowego może być tylko członek stronnictwa;

e) akcyą wyborczą kieruje odrębny Główny Zarząd wyborczy“.

Nastąpiły wybory Wydziału Rady naczelnej. Wybrani zostali ci sami członkowie, którzy byli w poprzednim roku, a mianowicie: Poseł Jakób Bojko, Wysłouch, Wąsowicz, Zieliński, poseł Stapiński, Wójcik.

Do Głównego Zarządu wyborczego wybrani zostali: Poseł Stapiński, przewodniczący; posłowie Kubik Jan i Olszewski Michał jako zastępcy przewodniczącego, dr Bardel Franciszek i Wójcik Franciszek jako sekretarze.

Po dyskusyi na temat walki wyborczej przedłożył poseł Stapiński jeszcze dwie rezolucye, a mianowicie:

„Rada naczelna Pol. stron. lud.:

a) wyraża swoje ubolewanie z powodu nadużycia nazwy Rady Narodowej dla spółki wyborczej centrowo-wszechpolsko-konserwatywnej,

b) stwierdza, że Polskiemu stronnictwu ludowemu nie podano wcale do wiadomości ani zamiaru zawiązania Rady Narodowej, ani przygotowań wstępnych, a nawet na posiedzeniu 28 grudnia nie wręczono posłom ludowym projektu statutu Rady“.

Obie te rezolucye przyjęto.

Po uchwaleniu tych rezolucyi nastąpił jakby przegląd sił ludowców w obecnej chwili, mianowicie szczegółowe sprawozdania delegatów powiatowych z ruchu ludowców w każdym poszczególnym powiecie. Przemawiali więc pp.: Mięsowicz z krośnieńskiego, Babisz z ropczyckiego, Krajewski z pilzneńskiego, Budzyn z brzeskiego, Kubik z bialskiego, Szczepański z żywieckiego, Styła z wadowickiego, Jampolski z cieszanowskiego, dr. Moskwa z dąbrowskiego, Desing z mieleckiego, Tomaka z rzeszowskiego i inni, razem z 47 powiatów.

Referat w kwestyi solidarności przyszłych posłów ludowych wygłosił dr. Mikołajski, który przedłożył następującą rezolucyę, uchwaloną jednogłośnie:

„Rada naczelna Pol. stron. lud. uznaje w zasadzie potrzebę solidarności reprezentacyi polskiej w Wiedniu, ale reprezentacya ta musi dać możność posłom z Pol. stron. lud. działania według woli i potrzeb wyborców. Sprawę tę zastrzega się do decyzyi kongresu, który się poleca zwołać Wydziałowi“.

W sprawie nauczycielstwa ludowego, które obecnie wystąpiło do walki o poprawę bytu Rada naczelna uchwaliła następujące rezolucye posła Stapińskiego:

1) Żądania nauczycielstwa ludowego, aby płace jego zrównano z płacami trzech najniższych rang urzędniczych, a wymiar pensyi wdowom i sierotom po nauczycielach odpowiadał wymiarowi wdów i sierót po urzędnikach, uznaje Rada za zupełnie uzasadnione.

2) Rada uchwala przyjść nauczycielstwu ludowemu z wszelką pomocą w urzeczywistnieniu tych żądań w jak najkrótszym czasie i poleca posłom ludowym podjąć dotyczące wnioski natychmiast po zwołaniu sejmu.

Wreszcie Rada wyraziła przez aklamacyę zaufanie i solidarność z pracą posła Stapińskiego, a w końcu rezolucyę wyrażającą sympatyę ludowi polskiemu w zaborze rosyjskim, walczącemu o wolność, oraz najwyższą cześć i podziw dzieciom polskim w Poznańskiem, walczącym o wiarę i język ojczysty.

Obrady zakończyły się po godzinie 10 w nocy, poczem uczestnicy rozjechali się do domów, po większej części jeszcze nocnymi pociągami.

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog sprawy Doboszyński-Boishebert.

Dalszy ciąg rozprawy nad „obrazami“ Doboszyńskiego.

Po cofnięciu oskarżenia z powodu podniesionego przez dra Goldberga przeciw drowi Doboszyńskiemu zarzutu, że nadużywał swego mandatu poselskiego w celach korumpowania sądów — a skutkiem czego, jak już donieśliśmy, nastąpiło uwolnienie dra Goldberga od oskarżenia — przedstawia przewodniczący w dalszym ciągu drowi Goldbergowi dalsze dra Doboszyńskiego oskarżenie, z tego powodu przeciw niemu (drowi Goldbergowi) wniesione, że w tem samem, do komisyi parlamentarnej pod dniem 28 lutego 1906 przesłanem piśmie zarzuca drowi Doboszyńskiemu, iż przy odbytej w dniach 10-tym i 11-tym września 1902 w Siemiechowie licytacyi ruchomości małżonków de Boishebert własnych podmawiał chęć kupna mających, ażeby nie licytowali i nie podbijali cen, gdyż on sam (Doboszyński) w tym celu na licytacyę przyjechał, ażeby przez swoją teściowa, panią Wiśniewską, ruchomości te (kosztowne urządzenie pokojowe markizy, konie, powozy etc., wartające przeszło 30.000 koron) dla pana de Boishebert tanio kupić i po tej samej cenie następnie mu sprzedać, że ruchomości te jednak, które na licytacyi kupił za około 7000 koron skutkiem tego, że odmówił chęć kupna mających do współlicytowania — kazał dr Doboszyński po licytacyi na wozy pakować i do Krakowa odwieźć.

Dr Goldberg: Na stwierdzenie prawdziwości tego zarzutu powołuję na świadków Szymona Załuczkowskiego, byłego rządcę dóbr w Siemiechowie, Szaję Plattnera, kupca z Bobowy i Wigdera Kohanego z Gromnika, wreszcie samego pana dra Doboszyńskiego. (W załatwieniu tego wniosku dra Goldberga ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, że na 21 b. m. wzywa się wzmiankowanych świadków, z wyłączeniem Doboszyńskiego).

Przewodniczący: Wreszcie oskarża pana dr Doboszyński o to, że w tem samem piśmie do komisyi parlamentarnej wyraziłeś się pan w ten sposób: „oszustwo jest snać — chlebem powszednim Doboszyńskiego“.

Dr Goldberg: Czyniąc ten zarzut drowi Doboszyńskiemu, miałem na względzie nieuczciwe pana Doboszyńskiego postępowanie nietylko w interesach z de Boishebertami, ale i w interesach z innymi, których świadomie w błąd wprowadził i tym sposobem na szkodę naraził, względnie narazić usiłował, sobie bezprawną przysparzając korzyść.



Jak hodować konwalie w zimie w pokoju? Konwalie można bardzo dobrze hodować w pokoju. W tym celu trzeba jednak kupić specyalnie hodowane, trzyletnie cebulki, które się pojedynczo sadzi w wazonkach, albo lepiej w naczyniach z otworami, jak to widać na naszej rycinie. Ziemia musi być porowata, aby mogła przyjmować dużo wilgoci, najlepsza więc jest lekka, piaskowa glina. Otwory naczynia należy zatkać mchem.

Po zasadzeniu wkłada się wazon na kwadrans do wody, potem trzyma się go jakiś czas w chłodnem i ciemnem miejscu, w piwnicy, lub ciemnej szafie; w piwnicy trzeba ziemię podlewać co trzeci dzień, w szafie codziennie, zawsze letnią wodą. Jak tylko puszczą pierwsze pędy, trzeba wynieść wazon na światło, naprzód słabe, później silniejsze. Zmiany trzeba unikać. Na rycinie naszej widać wazonik z pędami konwalii, dzień przedtem zasadzonymi, dalej ten sam wazonik po 4 dniach trzymania w ciemności, a wkońcu wazonik ten po 16 dniowem hodowaniu z przepysznemi konwaliami, już na świetle dziennym.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

19

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Tornister jego leżał blisko okna, na stole, przy lampie, mogłem był dostać go dobrze ręką i sięgnąłem.

— Cóżeś usłyszał?

— Ponieważ kazałeś mi myśleć tylko o tornistrze, pamiętam to tylko, co dotyczy jego. Stary mówił, że w nim są jego papiery, listy jakiegoś jenerała, pieniądze i krzyż...

— Dobrze... Co potem?

— Ponieważ trudno mi było utrzymać uchylone od szyb futro, wymknęło mi się... chciałem je znów uchwycić i zanadto wyciągnąłem rękę. W tejże chwili jedna z dziewczynek... spostrzegła to... krzyknęła i wskazała na okno...

— Głupcze!... wszystko źle... — rzekł Morok, zbladłszy z gniewu.

— Ale zaczekaj... nie wszystko chybione. Usłyszawszy krzyk, zeskoczyłem z koziołka i uciekłem do piwnicy; psa tam już nie było. Zostawiłem drzwi nawpół otwarte; słyszałem, jak otwierano okno i widziałem, że stary świecił lampą za oknem, ale drabiny nie było; a okno tak wysoko, iż człowiek pospolitego wzrostu nie może się doń dostać.

— Pomyślał zapewne, że to wiatr... Ha, zręczniejszy jesteś, aniżeli się spodziewałem.

— Tak, bardzo dobrze... Dowiedziawszy się, gdzie jest tornister, pieniądze i papiery, wróciłem tu... i jestem.

— Idź na górę, przynieś mi jesionową pikę, najdłuższą.

— Dobrze, panie.

— I kołdrę czerwoną, sukienną...

— Dobrze, panie.

— Ruszaj.

Goliat wszedł na drabinę, a gdy już był w połowie, zatrzymał się.

— Czy nie pozwoli pan, abym zlazł... po kawałek mięsa dla...

— Pikę i kołdrę! — powtórzył Morok tonem rozkazującym i odszedł.

A kiedy Goliat zajęty był spełnieniem jego rozkazu, on tymczasem uchylił wielkie wrota od szopy, zajrzał na dziedziniec i znowu nadsłuchiwał.

— Jest, panie, pika jesionowa i czerwona kołdra — rzekł olbrzym, schodząc z drabiny z temi rzeczami. — Cóż teraz mam robić?

— Wróć do piwnicy, podleź do okna, a gdy stary prędko wybiegnie z izdebki...

— A któż go z niej wywoła?

— Wyjdzie... to już moja rzecz.

— A potem?

— Powiedziałeś mi, że lampa stoi w pobliżu okna?

— Blisiuteńko... na stole, przy tornistrze.

— Jak tylko stary wyjdzie z izby, popchnij okno, zgaś lampę, złap tornister, przetrząśnij go, weź pieniądze, krzyż, papiery i połóż go znowu na miejscu; dziewczynki tak się przelękną, iż zamilkną z przestrachu. Nie koniec jeszcze na tem.

— Cóż jeszcze?

— Dach na szopie nie jest bardzo wysoki, do dymnika na śpichrz łatwo się dostać... [illegible] ciemna... zamiast wchodzić drzwiami...

— Wlazę dymnikiem.

— A po cichu.

— Dobrze.

Olbrzym odszedł.

Po kilku minutach Morok wyszedł z szopy, wziąwszy czerwoną kołdrę i udał się ku małej stajence, gdzie był Jowialny; podwójne drzwi zamykała tylko mała zasuwka.

Rzucił się nań Ponury, skoro go spostrzegł; ale kły jego namacały żelazne nagolenniki, a Morok, pomimo że pies silnie kąsał, wziął Jowialnego za uździenicę, okrył mu łeb kołdrą, aby nie mógł widzieć, ani węszyć, wyprowadził go ze stajni i wprowadziwszy do szopy, drzwi zamknął.

XI.

Podejście.

Sieroty, naczytawszy się dziennika ojca, na jakiś czas zamilkły i smutnie się zamyśliły, oglądając pismo pożółkłe.

Dagobert, także zadumany, myślał o synu i o żonie, z którymi był już od tak dawna rozłączonym, a których niezadługo może spodziewał się ujrzeć.

Z pmiędzy wielu wypadków, które do mojej doszły wiadomości, przytaczam:

a) znany zresztą Wysokiemu Sądowi fakt namówienia przez dra Doboszyńskiego Zdzisława Mikułowskiego do podpisania fałszywej deklaracyi z datą Kraków 9 lipca 1899 — za co Doboszyński będącemu wówczas w kłopotach pieniężnych Mikułowskiemu 700 koron zapłacił.

Deklaracya ta Mikułowskiego była potrzebną Doboszyńskiemu do procesu z Ringerem i Plattnerem, którzy w ten sposób mieli stracić grubą sumę na rzecz dra Doboszyńskiego.

W tej mierze odwołuję się do odczytanych już odnośnych aktów, którymi nadto stwierdzonem zostało, że Mikułowski na wniosek Ringer i Plattnera, jako świadek słuchany, potwierdził w całej osnowie fakt powstania owej „deklaracyi".

Jako dalszy dowód, że uczyniony przezemnie drowi Doboszyńskiemu zarzut odnośny nie jest bezpodstawnym, przytaczam:

b) fakt policzenia przez dra Doboszyńskiego Maryi Mikułowskiej sumy 811 koron jako zawydatkowanej przez niego dla niej w ten sposób, że w roku 1899 zapłacił za nią byłemu dyrektorowi Kasy Oszczędności w Krakowie, Franciszkowi Siękowi, za wykupno karty zastawniczej z zastawu pięciu sznurków pereł — kwotę 800 koron — co było nieprawdą, bo dwa lata potem Marya Mikułowska dowiedziała się od Franciszka Sięka, że od dra Doboszyńskiego nigdy takiej kwoty nie dostał, a tem mniej na powyższy cel, skoro karta zastawnicza nigdy u niego nadzastawioną nie była.

Dr Goldberg wnosi na zarekwirowanie odnośnych aktów z c. k. Sądu powiatowego w Krakowie. Są to akta sprawy procesowej Maryi Mikułowskiej przeciw drowi Doboszyńskiemu o zwrot 811 koron z tego właśnie tytułu, że, jak wyżej powiedziałem, dr Doboszyński fałszywie przedstawił Mikułowskiej, że za nią zapłacił 800 kor.

Gdy przewodniczący oznajmia oskarżonemu, że Trybunał akta te już ma, wnosi oskarżony na ich odczytanie, co Trybunał po krótkiej naradzie uchwala.

Następuje odczytywanie aktów, co całe piątkowe posiedzenie absorbuje.

Akta te stwierdzają powyższy stan rzeczy w całej jego osnowie i że dr Doboszyński na zasadzie zgodnych zeznań kilku świadków, — że owa karta zastawnicza nigdy nadzastawioną nie była i że dyrektor Sięk od dra Doboszyńskiego nigdy 800 koron nie dostał — zasądzonym został na zapłacenie Maryi Mikułowskiej sumy 800 koron i 555 koron 86 halerzy kosztów.

Wyrok ten, przez dra Doboszyńskiego zaczepiony, w obu instancyach wyższych zatwierdzonym został.

Na posiedzeniu sobotniem odnośnie do tego faktu, zgłosił się dr Doboszyński — którego w piątek przy rozprawie nie było — do „wyjaśnienia" — a gdy przewodniczący oznajmił mu, że cały stan rzeczy należycie wyjaśnionym został, bo odnośne akta od deski do deski odczytanymi zostały, prosi dr Doboszyński o pozwolenie na udzielenia pewnych wyjaśnień i o przesłuchanie go w tym kierunku, jako świadka.

Doboszyński opowiada szeroko o rozmaitych sprawach, a gdy wreszcie tego było za wiele, wezwany przez przewodniczącego, by trzymał się rzeczy — kończy tem, że stał się ofiarą zeznań chwiejnych świadków i niedokładnie przeprowadzonej rozprawy.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Czarna lista karciarzy.

Przed kilku dniami wpłynął do urzędów policyjnych większych miast i zdrojowisk litografowany zeszyt, zawierający około tysiąc nazwisk, ciekawy wykaz owych zagadkowych indywiduów, które żyją z gry i znani są jako fałszerze i hazardziści. Obok każdego nazwiska podane jest *curriculum vitae* bohatera i dokładny opis sztuczek, któremi się przy grze posługuje. Wykaz ten posiada nietylko teoretyczną wartość i umożliwia wglądnięcie w tajemny kunszt fałszerzy — on tworzy równocześnie zawiązek nowej międzynarodowej policyjnej instytucyi, zainicyowanej przez wiedeńskie biuro bezpieczeństwa publicznego — któraby umożliwiła w energiczniejszy niż dotąd sposób paraliżowanie „działalności" oszukańczych graczy. Wspomniany indeks jest owocem długoletniej pracy. Prawie wszystkie wielkie miasta jak Londyn, Berlin, Paryż, Petersburg, Budapeszt i w. i. wtajemniczały biuro wiedeńskie w zakres działalności „swoich" wyrafinowanych graczy, podając przytem ich zwyczaje i obyczaje i kary, jakie przedtem przebyli. Corocznie spis ten ma być uzupełniany.

Każdy sezon kąpielowy jest bogaty w afery karciarskie. Władzom bezpieczeństwa zdrojowisk trudno było wystąpić przeciw grającym „gościom", chociażby nawet ciągle grywali i udowodnić im, że są „zawodowymi" graczami.

Na planowe śledzenie każdego z osobna z tych „gości" nie mają zresztą organy policyjne czasu. Wolano nawet dać pokój temu lub owemu karciarzowi, niż narażać siebie i miasto na kompromitacyę w razie nieudałego połowu. Ci zaś, których wciągnięto do wykazu, będą natychmiast wydalani ze zdrojowisk, skoro się tylko pokażą, choćby nosili najpompatyczniejsze nazwiska i tytuły. Bo i takich w indeksie jest nie mało.

W osobnej rubryce wykazano karciarzy wędrujących t. zn. takich, którzy stale grasują na pewnej przestrzeni, wsiadają do I klasy, zawierają znajomość i wreszcie zapraszają do gry swoich współpasażerów. Nie minęło kilka tygodni, jak obegrano w ten sposób kilku oficerów na linii Wiedeń-Berno-Pardubice, co dało powód do wkroczenia władzy. Pewne linje jak: Wiedeń-Budapeszt, Wiedeń-Kraków, Wiedeń-Karlsbad są silniej obsadzone policyą, ale mimo to trudno było bardzo silne podejrzenie na pewnych karciarzy poprzeć faktami, tak, aby dać możność do wkroczenia władzy. W ostatnich czasach podróżują liczni karciarze w towarzystwie „dam", które po nawiązaniu rozmowy z podróżującymi panami zadają skromne pytanie, czy też nie możnaby zabić czasu grą w kary. Tym „damom" także nie odmówiono miejsca w indeksie.

Ostatnią rubryką w indeksie są „gracze hotelowi", którzy stale figurują w towarzystwie „żony"; w eleganckich hotelach robi się znajomości z pięknemi paniami, które po długich wahaniach decydują się zaprosić pewną liczbę panów do swoich pokoi. Zabawa kończy się naturalnie grą, w której panowie ograni z gotówki wystawiają bony, które się potem niemiłosiernie ściąga.

Bukowińskie Köpenick.

W swoim czasie donosiliśmy, że niejaki Tanasko Moskaluk, ubrawszy się w mundur strażaka, w asystencyi zmistyfikowanego wójta, dokonywał w Iwankowcach, pow. kocmanieckiego na Bukowinie, samowolnych rewizyj i pod ich płaszczykiem wyłudzał znaczniejsze datki pieniężne, dokonywał w tym celu aresztowań i t. p. Onegdaj odbyła się w czerniowieckim sądzie krajowym karnym rozprawa przeciw Moskalukowi. Moskaluk, wyglądający wcale potulnie, bronił się sam, bez pomocy adwokata, sprytnie, jak wytrawny procesowicz.

Na pytanie przewodniczącego, czy wiedział co o kapitanie z Köpenick, skoro go tak doskonale naśladował, oświadczył, że dowiedział się o tem, ale dopiero po swojej aferze w Iwankowcach. Bardzo ciekawe były zeznania świadków. Opowiadali, jak to Moskaluk zgłosił się we wsi, jako zastępca prezydenta kraju z Czerniowiec i to raz jako notaryusz, to znów jako sędzia śledczy. Kto nie chciał mu się opłacić, temu groził rewolwerem. Aresztował, kogo mu się podobało, wypoliczkował mnóstwo ludzi, kopał i potrącał nieposłusznych, a w końcu wtrącał bez pardonu do czeluści więzienia gminnego w Iwankowcach. Ale nie obyło się podczas tych groźnych wybryków i bez scen miłosnych. Gdy mu się podobała córka któregoś z gospodarzy, dalejże w koperczaki do niej, robił czułe miny do rodziców i obiecywał się żenić. Uszczęśliwieni rodzice nie posiadali się z radości na widok takiego wybitnego konkurenta.

Strach paniczny padł na mieszkańców wioski, oddawano p. kapitanowi, kto posiadał jaki grosz. Świadkowie, których Moskaluk aresztował, opowiadali wcale wesołe epizody, jakie miały miejsce podczas eskortowania ich do więzienia gminnego. Po drodze komenderował nimi Moskaluk jak oddziałem wojskowym. „Habt Acht", „Links um", padały rozkazy od p. kapitana, a biedni aresztanci, szczękając zębami od strachu przed skierowaną ku nim lufą rewolwerową, wykonywali z precyzyą wojskowe obroty i sięgali co chwila do kieszeni po nowy okup. Trybunał skazał Tanaska Moskaluka na 3 lata więzienia.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 22 stycznia 1907.

Mróz rozgościł się u nas na dobre i to mróz nie byle jaki. Przyszedł ni stąd ni zowąd. W sobotę mieliśmy jeszcze plutę, w nocy spadł śnieg, nad ranem był lekki przymrozek, który się trzymał do południa, popołudniu w niedzielę zrobiło się trochę zimniej, a wczoraj rano mieliśmy już prawdziwy mróz i to tęgi, który przetrwał do nocy. W południe w Rynku mróz dochodził do 20 stopni Celsiusza. Widać to było już po ruchu na ulicach. Przedewszystkiem ludzi było mało, a ci, którzy musieli wyjść, wszyscy spieszyli się, jakby im nagle lat ubyło. Ten stary, leniwy Kraków rozruszał się, nabrał życia i werwy. Ci, co zazwyczaj włóczą ledwie nogami po bruku, wczoraj aż podskakiwali. Dalibóg i mróz nawet ma swoje dobre strony zwłaszcza w Krakowie.

Ogółem mróz w poniedziałek w rannych godzinach dochodził do 22° C.

Ze Lwowa telefonują nam: We Lwowie wskazywał termometr dzisiaj o godz. 8-mej rano **26° C. poniżej zera.**

Z Zakopanego również piszą nam, że od niedzieli panuje niezwykle silny mróz.

Ze spraw miejskich. Sekcya skarbowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. radcy ces. Mendelsburga. Uchwalono zgodnie z wnioskami sekcyi prawniczej przyznać jednorazowy dodatek drożyźniany dyetaryuszom magistratu i służbie prowizorycznej. Następnie przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków Muzeum Narodowego, Muzeum Czapskich i Domu Matejki.

Odsetki funduszu zapomogowego tut. Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego dla podupadłych członków tegoż Stowarzyszenia, dla osoby wyznania chrześcijańskiego za rok 1905 i 1906, a dla osoby wyznania izr. za rok 1906, są do rozdania. — Pisemne podania nieostęplowane należy wnieść do 20 lutego b. r. do kancelaryi Stowarzyszenia przy ulicy Powiśle l. 3 w Krakowie.

Warsztat dla uczniów szkół średnich. (Kraków, ul. Podzamcze l 30, I. p.). W drugiem półroczu rozszerzoną zastanie liczba oddziałów, zamiast dotychczasowych 4, do 6 oddziałów. Każdy oddział pracować będzie dwa razy w tygodniu po 2 godziny, a mianowicie: Oddział I. w poniedziałki i czwartki od 3—5, II. od 5—7, III. we wtorki i piątki od 3—5, IV. od 5—7, V. w środy i soboty od 3—5, VI. od 5—7.

Wskutek tej zmiany przyjętych być może jeszcze 50 uczniów szkół średnich, od klasy III. począwszy.

Wpisy na drugie półrocze odbywać się będą w dn. 28, 29 i 30 stycznia oraz 4, 5 i 6 lutego od godz. 3—5, ul. Podzamcze l. 30.

Opłata za drugie półrocze wynosi 5 koron, które przy wpisie złożyć należy.

Od opłaty mogą być uwolnieni tylko uczniowie rzeczywiście ubodzy a pilni, którzy wykażą się przy wpisie odpowiedniem poświadczeniem Dyrekcyi szkoły.

Rocznica styczniowa. Otrzymujemy następujący komunikat: We wtorek dn. 22 b. m., jako w rocznicę powstania styczniowego, odbędzie się wieczorem o godz. wpół do 7 pochód z pod pomnika Mickiewicza. Zaprasza się wszystkich do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

W Kole art.-literackiem odbędzie się we środę dn. 23 b. m. koncert, w którym wezmą udział panie: Holzmiler, Mayer, Pisarska — panowie: Kuźmierczyk i Zopott, ze szkoły zaszczytnie znanego p. Horbowskiego, prof. tutejszego konserwatoryum, oraz panna Dobrowolska, wiolinistka z Petersburga i p. Zygmunt Przeorski, pianista, obecnie uczeń p. Lalewicza. — Niezwykle bogaty program i wyborni wykonawcy, złożą się na produkcyę w wysokim stopniu interesującą. — Wstęp mają członkowie „Koła", oraz osoby, przez tychże wprowadzone.

Początek, ze względu na raut techników, o godz. wpół do 8-mej wieczorem.

Leopold Demuth wystąpi z koncertem w poniedziałek dn. 28 b. m. i śpiewać będzie Ballady Loewego, aryę z „Balu maskowego", prolog z „Pajaców", nadto pieśni Brahmsa, Franza, Grünfelda, Suchera i inne. — Bilety do nabycia w składzie fortepianów L. Barabasza od 10—1 i od 3—6.

Stowarzyszenie czeladzi ślusarskiej, pilnikarskiej, rusznikarskiej i nożowniczej urządza w sobotę dnia 2 lutego b. r. w odnowionej sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37 wieczorek taneczny, urozmaicony mnóstwem niespodzianek. Strój spacerowy. Kostyumy dozwolone. Bilet wstępu 1 kor. Nie wątpimy, że olbrzymia sala Domu robotniczego, bardzo ładnie odnowiona, zapełni się po brzegi, komitet bowiem dokłada starań, aby zabawa wypadła jak najlepiej.

Stowarzyszenie robotników „Praca" urządziło w sobotę w wielkiej sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza zabawę taneczną, która zgromadziła mnóstwo osób. — Swobodny ton zabawy, wesoły nastrój sprawiły, że tańce przeciągnęły się do godziny 3-ciej rano.

Sekcya Związku pomocników gastronomicznych odbędzie swe doroczne Walne zgromadzenie w dniu 23 go stycznia b. r. o godzinie pół do trzeciej popołudniu w kancelaryi Towarz. ul. Sławkowska l. 14 parter.

Ajent emigracyjny. Aresztowano wczoraj niejakiego Wojciecha Tomeckiego, gospodarza z Tuszowej narodowej w powiecie mieleckim, który od dłuższego czasu trudnił się zawodowo przeprowadzaniem wychodźców przez granicę. Równocześnie z nim aresztowano pięciu młodych wychodźców. Zeznali oni, że za przeprowadzenie ich z Mielca do Mysłowic Tomecki pobrał od każdego po 20 koron, nie licząc naturalnie kosztów podróży, które mu również każdy musiał pokrywać w obie strony. Tomecki odstawiony został do aresztów sądowych.

Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj na stacyę kol. Podgórze Bonarka, gdzie jednemu z robotników Michałowi Szczepanikowi koło wagonu przy

---

Potem pierwszy przerwał milczenie, od kilku minut trwające, i, biorąc pismo z ręki Blanki, złożył je troskliwie, włożył do kieszeni i rzekł do sierot:

— Tak więc, moje dzieci, bądźcie spokojne... widzicie, jak zacnego macie ojca; myślcie tylko o radości, z jaką wkrótce go ucałujecie, i pamiętajcie zawsze o imieniu poczciwego chłopca, któremu tę przyjemność winne będziecie; bo gdyby nie on, ojciec wasz byłby zabity w Indjach. Nazywa się on Dżalma...

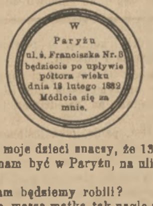
— Nigdy go nie zapomniemy — rzekła Róża — i prosić będziemy naszej matki, aby czuwała nad nim tak, jak nad nami...

— A gdy nasz anioł-stróż Gabrjel przyjdzie jeszcze, — dodała Blanka — powiemy mu także o nazwisku Dżalmy.

— Dobrze, moje dzieci, pewny jestem, że co do serca o niczem nie zapomnicie... Lecz wróćmy się do wędrowca, który przybył do waszej biednej matki. Widział on jenerała w miesiąc po zdarzeniach, o których czytałyście, i w chwili, kiedy uderzyć mieli znowu na Anglików, wasz ojciec powierzył mu te papiery i medal.

— Ale, mój Dagobercie, na co się nam przyda ten medal — spytała Blanka.

— A co znaczą te wyrazy na nim wyryte? — mówiła Róża, wyjmując go z zanadrza.



— A to, moje dzieci znaczy, że 13 lutego 1832 roku trzeba nam być w Paryżu, na ulicy św. Franciszka Nr. 3.

— Cóż tam będziemy robili?

— Biedna wasza matka tak nagle zachorowała, iż nie mogła mi tego powiedzieć; wiem tylko to, że medal dostała od swych rodziców; była to relikwia, przechowywana w jej rodzinie przeszło od stu lat.

— A jakże dostał się on naszemu ojcu?

— Gdy wyjeżdżał w nocy, kładąc śpiesznie do powozu wszystko, co mu na drogę było potrzebne, włożył także, między innemi, rzeczy, należące do matki; między niemi znajdował się i ten medal. Potem już jenerał nie mógł go odesłać, nie mając do tego żadnej sposobności.

— A więc ten medal jest dla nas rzeczą nader ważną?

— Bezwątpienia, gdyż nie widziałem waszej matki szczęśliwszej, jak w owym dniu, gdy go jej oddał podróżny... „Teraz los mych dzieci może będzie tak błogi, jak był dotąd nieszczęśliwy" — rzekła do mnie ze łzami radości w oczach... Pojadę z memi córkami do Francyi... Jeżelibym zasłabła, ty je odprowadzisz, Dagobercie; wyruszysz prędko, bo na nieszczęście wiele już zmarnowało się czasu... a gdybyś nie przybył przed 13 przyszłego lutego, okrutne rozłączenie, cała podróż przykra byłyby nadaremne.

— Jakto, choćby nawet tylko jeden dzień spóźnić się?... — rzekła Róża.

— Gdybyśmy przybyli czternastego lutego, zamiast trzynastego, jużby było po czasie, mówiła wasza matka.

— A jakże sądzisz, czy staniemy na czas w Paryżu?

— Spodziewam się; jednakże, gdybyście się czuły na siłach, byłoby dobrze prędzej podążać, gdyż po trzy tylko mile na dzień robiąc, jak teraz bez żadnego przypadku, ledwiebyśmy przybyli do Paryża w pierwszych dniach lutego, a byłoby lepiej, gdybyśmy stanęli wcześniej.

— Ale ojciec nasz jest w Indyach, jako skazany na śmierć, więc nie może powrócić do Francyi. To kiedyż zobaczymy się z nim? — rzekła Róża.

— I gdzie będziemy się z nim widziały? — dodała Blanka.

— Biedne dzieci, to prawda... ile to jest rzeczy, o których nie wiecie; jenerał nie mógł wrócić do Francyi, kiedy go opuszczał podróżny, to prawda, ale teraz już może.

— A dlaczegóż teraz może?

— Gdyż we Francyi wiele zaszło zmian: nowy król... nowa dynastya... dawne rzeczy poszły w niepamięć.

Dalszy ciąg nastąpi.

przesuwaniu zmiażdżyło lewą nogę. Rannego opatrzono i przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Kradzieże kosztowności. Donosiliśmy swego czasu o nadzwyczaj śmiałych kradzieżach, popełnianych w mieszkaniach wyższych oficerów. Ostatnio popełniono taką kradzież u porucznika Balnaya, któremu skradziono kosztowności. Policya krakowska dokładała wszelkich starań, aby sprytnego złodzieja wyłapać, ale długi czas usiłowania jej pozostawały bez skutku. Obecnie, jak się dowiadujemy, inspektor p. Karcz wpadł podobno na trop złodzieja, który tak długo wymykał się przed karzącą sprawiedliwością. Jak można było przewidzieć, w grę w tej sprawie wchodziła podobno kobieta, a wiadomo, że prędzej dyabła wywiedzie się w pole, jak kobietę. Śledztwo w tej sprawie, które niewątpliwie obfitować będzie w senzacyjne szczegóły, toczy się obecnie. Jak słychać, złodziej nie pochodzi z Krakowa.

Awanturnica. Do kawiarni Anastazyi Kowalczykowej przy ul. Zwierzynieckiej przyszła wczoraj Bronisława Rabka, 33-letnia służąca i zaczęła się rozgrzewać herbatą, jako że na polu był mróz. Widocznie jednak potrzebowała dużo do rozgrzania, bo wypiła ogółem herbaty i czarnej „zaliwanej" za 1 kor. 40 halerzy. Wtedy dopiero zrobiło się jej widocznie ciepło, bo zabrała się do wyjścia. Ale właścicielka upomniała się o pieniądze. To oburzyło rozgrzaną kobiecinę. Ponieważ nie miała pieniędzy, wszczęła więc awanturę, a że nie miała co bić, więc rzuciła się na okno i wybiła 4 szyby, „dla przewietrzenia knajpy". Ale przygody jej nie skończyły się na tem. Zjawił się bowiem ajent policyjny, który Rabkównę aresztował i odstawił pod telegraf.

Chciał się ubrać. Pelsech Eisenberg, 19 letni młodzieniec z Łuska w Królestwie polskiem, przyszedł dnia 8 bm. do jednej z kawiarń na Kaźmierzu i korzystając z nieuwagi, ściągnął przy wejściu palto, wartości przeszło 50 koron, należące do Sandera Holtza. Miał więc palto, ale że jest sprytny i ma głowę na karku, nie chciał się w nie ubrać, bojąc się, aby go nie złapano. Poszedł więc do innej knajpy i tam zamienił się na palto z pewnym nieznanym jegomościem. I to mu się jednakże nie udało, bo go poznano wkrótce i aresztowano. Wczoraj stawał on przed trybunałem karnym pod przew. radcy Trzaskowskiego, oskarżony o zbrodnię kradzieży. Po rozprawie trybunał skazał go na 14 dni aresztu.

Amatorzy budzików. W nocy z 30 na 31 grudnia skradziono z gablotki wystawowej zegarmistrza J. Rosenzweiga przy ul. Grodzkiej trzy budziki. Inspektor p. Karcz w kilka dni później aresztował trzech sprawców tej kradzieży, a mianowicie: Tomasza Hagnę, lat 21, Ludwika Sigmunda, lat 17 i Zygmunta Nowaka, liczącego lat 15. Aresztowani przyznali się do kradzieży, podając, że gablotkę otworzył Hagno, a oni go zasłonili, poczem się podzielili łupem. Wczoraj zasiedli za to Hagno i Sigmund na ławie oskarżonych. Nowak do rozprawy się nie stawił. Trybunał, pod przew. radcy Trzaskowskiego, skazał Hagnę i Sigmunda każdego na 6 tygodni więzienia.

Pogromowy operator. Tragiczne wypadki, jakie się rozgrywały w ubiegłych latach w zaborze rosyjskim i w samej Rosyi, sprowadziły do Galicyi mnóstwo ofiar, ale też i mnóstwo szumowin, które, korzystając z łatwowierności i litości, chciały lekko zarabiać pieniądze. Do takich szumowin należał i Matys Lindheim, syn Icka i Sury, pochodzący z Radomia, a ostatnio zamieszkały w Ludwinowie, z zawodu niby szewc. Szewstwa jednakże, chociaż to był jego fach, Lindheim nie lubiał i puścił się na drogę łatwiejszego zarobku. Włóczył się on przez dwa lata po Krakowie i miastach galicyjskich i przedstawiając się to za wygnańca z Rosyi, to za ofiarę pogromów, wyłudzał od łatwowiernych datki w pieniądzach i odzieży. Legitymował się książeczką, że jest upoważniony do zbierania składek na ofiary pogromów. W tej książeczce wpisywał każdy ofiarodawca swoje nazwisko, dar oraz cel, na jaki dawał datki. Operacye udawały się Lindheimowi, bo według wykazów książeczki, zebrał w ciągu swej żebraniny 307 sztuk odzieży, z tego 42 bluzki, 50 koszul, 26 par spodni, 20 spodnic itp., oraz 140 koron w gotówce. Nareszcie jednak powinęła mu się noga i dnia 11-go listopada z. r. aresztowano go. W śledztwie wyszło na jaw, że Lindheim wyłudzoną odzież sam sprzedawał na tandecie, a pieniądze obracał naturalnie na swój użytek. Co do książeczki legitymacyjnej, tłómaczył się Lindheim, że była ona wystawiona dla Natana Wyrobka i że on dla niego zbierał pieniądze, okazało się jednak, że taki jegomość nie istnieje wcale, a nazwisko zmyślił sobie dla zmazania swej winy sam Lindheim. Wczoraj odpowiadał Lindheim za swoje operacye przed trybunałem karnym pod przew. radcy Trzaskowskiego. Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy skazał Lindheima na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

I. Bal akademicki w Podgórzu, pod protektoratem hr. Wodzickiej i prof. dra Krzymuskiego, zgromadził w pięknie udekorowanej sali „Sokoła" wiele bardzo osób. Zabawa rozpoczęła się polonezem, prowadzonym przez prof. Krzymuskiego, około godz. 10-tej. — Do kadryla i mazura stanęło 86 par.

Punktem kulminacyjnym balu był kotylion przy oświetleniu reflektorów, urządzony przez p. Br. Trojnarskiego; mianowicie o godz. 2-giej wszedł na salę sławny kapitan Voigt z Koepenicku, prowadząc trzech grenadyerów, niosących bukiety i wertheimowską kasę, zawierającą woreczki pieniężne, napełnione kotylionami. Przy ofiarowanym komitetowi walcu pod tytułem „Kapitan z Koepenick" został odtańczony kotylion, prowadzony przez p. Wł. Sierbiejewicza. Cała zabawa wypadła wspaniale i długo zachowa się w pamięci publiczności. Do tańców, trwających do godz. wpół do 8-ej rano, przygrywała muzyka 56 p. p.

Z teatru. *(Owacya dla pni Zapolskiej).* Wczorajsze przedstawienie „Moralności" odbyło się przy dobrze zapełnionej sali na benefis znakomitej autorki; wielbiciele jej talentu zamierzali przy tej sposobności urządzić jej owacyę. Atoli po pierwszym akcie, gdy wniesiono na scenę wieńce i bukiety, wyszedł przed rampę dyr. Solski i oświadczył, że pni Zapolska, przyjechawszy do Krakowa, zachorowała ciężko, że w teatrze pojawić się nie może. Imieniem autorki wyraził dyr. Solski podziękowanie publiczności i artystom za dowody sympatyi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Warszawianka", pieśń 31 r. St. Wyspiańskiego, „Dzika różyczka", kom. w 1 akcie Bilińskiego i „Ks. Marek (akt 2-gi) Słowackiego.

Repertuar Teatru ludowego.

W Tarnowie:

Wtorek 22 stycznia o godz. wpół do 8 wiecz.: „Sherlock Holmes".

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, mierne wiatry, bardziej zimno.

Izba panów.

(Telegram Nowin).

Wiedeń. Książę Windischgrätz poświęcił wspomnienie śp. ministrowi Hartlowi.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad niezałatwionemi jeszcze częściami ustawy o reformie wyborczej.

Referent Csedik zalecał przyjęcie ustawy. Ks. Karol Schwarzenberg przemawiał przeciw ustawie, wyrażając zapatrywanie, że zdemokratyzowany parlament nie da się pogodzić z ideą monarchiczną. Mowca nie może podzielić optymistycznych zapatrywań i nadziei, przywiązywanych do reformy wyborczej.

Prezydent ministrów br. Beck odpierał obawy, przedstawione przez ks. Schwarzenberga. — Prezydent ministrów apelował do Izby panów, aby i tą ostatnią cegiełkę dorzuciła do budowy wielkiego dzieła reformy wyborczej.

Hr. Franciszek Thun oświadczył, że ponieważ Izba posłów przyjęła „numerus clausus", co było warunkiem przyjęcia reformy wyborczej przez Izbę panów, czuje się zobowiązanym głosować za przyjęciem przedłożeń bez zmiany. Dalej polemizował hr. Thun z ks. Schwarzenbergiem.

Po przemowie ministra spraw wewnętrznych Bienertha **przyjęła Izba panów ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.**

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw posiedzenie zamknięto.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy Nowin.

Zamach na naczelnika powiatu.

Warszawa. Naczelnik powiatu łęczyckiego Paszkowski został śmiertelnie zraniony czterema strzałami z rewolweru. Przewieziono go do Łodzi.

Przed wyborami do Dumy.

Petersburg. Z wyborów pierwszego stopnia robotników z 131 przedsiębiorstw Petersburga wiadomych jest dotąd 76 rezultatów. Robotnicy 27 przedsiębiorstw nie brali udziału w wyborze, gdyż policya zapóźno ogłosiła termin wyborczy, 49 przedsiębiorstw wybrało 53 wyborców pierwszego stopnia.

Wśród wybranych znajduje się jeden socyalista rewolucyjny, 21 socyalnych demokratów i jeden zwolennik prawicy. W pozostałych 128 przedsiębiorstwach wybory odbędą się dnia 27 bm.

Stan wojenny i wybory.

Petersburg. Ukaz carski zarządza przedłużenie stanu nadzwyczajnej ochrony dla Petersburga i gubernii petersburgskiej na dalszych 6 miesięcy, licząc od d. 21 stycznia br. Drugi ukaz zarządza przedłużenie stanu wzmocnionej ochrony na rok dla kilku okręgów dońskich Kozaków.

Termin wyborów do Dumy został rozporządzeniem carskiem wyznaczony dla miasta Petersburga na dzień 1 marca b. r.

Katastrofa na Jamajce.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Kingstown: Amerykańska eskadra wylądowała wojska na prośbę gubernatora, który chciał stłumić bunt więźniów. Gubernator potępił to zarządzenie swego zastępcy i ukarał przywódców buntu w więzieniu plagami (po 10 kijów).

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kingstown: Między gubernatorem Svethenhamem a admirałem Davisem przyszło do poważnych różnic, bo Svetenham sprzeciwił się wylądowaniu wojska amerykańskiego i nie chciał przyjąć żadnej pomocy ze strony amerykańskiej.

Waszyngton. Admirał Davis telegrafuje z Kingstown, że gubernator odmówił przyjęcia pomocy, eskadra więc znowu wyjeżdża.

Nowy Jork. Składki na ofiary trzęsienia ziemi na Jamajce zostały tu wstrzymane z powodu zajść między admirałem Davisem a gubernatorem Soelenhausem.

Telegramy „Nowin".

Lwów. Namiestnik hr. Andrzej Potocki wyjechał wczoraj popołudniu w sprawach urzędowych do Wiednia.

Kradzież w Banku krajowym.

Lwów. Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa rozpisana na dwa dni w głośnej sprawie podjęcia w Banku krajowym kwoty 20.000 kor., na podstawie podrobionej przekazki. Na ławie oskarżonych zasiedli Eustachy Borowicki 16 letni pomocnik biurowy, Michał Rutkowski 28 letni miejski strażnik akcyzowy, Henryk Meisner 18 letni chłopak bez zajęcia i Kazimierz Wójcicki 22 lat liczący również bez zajęcia.

Rząd francuski łagodzi zatarg z Kościołem.

Paryż. (Aj. Havasa). W komisyi dla zbadania wniosków w sprawie zniesienia zgłaszania publ. zgromadzeń, przedłoży prezydent ministrów we środę projekt ustawy, który zniesie wogóle zgłaszanie publicznych zgromadzeń i określi, że zgłaszanie nabożeństw jest fakultatywnem. Duchowni będą więc mogli odprawiać nabożeństwo publiczne w kościołach, nie naruszając przez to ustawy; ci zaś duchowni, którzy złożą dotyczące zgłoszenia, będą doznawać przywilejów, które przyznaje ustawa z dnia 2 stycznia 1907 r.

Demonstracye w Madrycie.

Paryż. Z Madrytu donoszą: według oficyalnych doniesień, w zgromadzeniu, zwróconem przeciw ustawie o stowarzyszeniach wyznaniowych w Barcelonie wzięło udział 20—25000 katolików. Przed lokalem zgromadzenia zebrała się grupa około 1500 demonstrantów antyklerykalnych. Po zgromadzeniu przyszło do starć. Oddano strzały, które zraniły 9 osób. Niektóre dzienniki twierdzą, że pierwszy strzał padł ze strony katolików.

Demonstracye w Tokio.

Tokio. Po zgromadzeniu, skierowanem przeciw zamknięciu uniwersytetu, podążyli studenci przed uniwersytet, aby tam urządzić demonstracyę. Po drodze, przed pałacem książęcym policya zatrzymała tłum studentów, do którego byli się przyłączyli socyaliści i pospólstwo, tak, iż razem było kilka tysięcy osób. Gwizdano i wznoszono rozmaite okrzyki przeciw księciu, który obecnie bawi w zamku pod Tokio. Zarekwirowano pułk konnicy, który demonstranci obrzucili kamieniami. Następnie zarekwirowano pułk gwardyi przybocznej. Po długim oporze, przy pomocy użycia broni, zdołano demonstrantów rozproszyć. Wiele osób zostało zranionych. Zarządzono rozległe środki wojskowe. Ulice w okolicy pałacu książęcego zamknięto. Także i straż pałacową wzmocniono.

Katastrofa amerykańska.

Sandford. (Stan Indiana). Na tutejszej kolei żelaznej nastąpiło zderzenie się dwóch pociągów towarowych. W jednym z nich znajdowała się przesyłka dynamitu. 19 osób zginęło, 30 odniosło rany.

Niezwykły chłopiec.

Jak donosi francuski tygodnik popularno-naukowy „La Science", w Alabanie wschodniej, na farmie pomiędzy miasteczkami Wisdaw a Rockdale, mieszka chłopiec niezwykły, niejaki Howard Erwin.

Syn farmera, liczący obecnie siedem lat, zupełnie zdrowy i normalnie rozwinięty, Howard jest w swoim rodzaju cudownem dzieckiem. Oto posiada dar porozumiewania się ze zwierzętami.

Zamiłowany niezmiernie w zwierzętach, godziny całe spędza śród krów, mułów, koni, psów, owiec, kotów i ptactwa, powróciwszy zaś do domu opowiada rodzicom szczegółowo o skargach, życzeniach i dolegliwościach zwierząt.

Dar ten odgadywania myśli czworonogich lub upierzonych towarzyszów swoich jest u Howarda wrodzony. Zapytywany, jakim sposobem wie, czego zwierzęta pragną, nie umie dać odpowiedzi innej, jak ta, że zwierzęta z nim rozmawiają.

Skutkiem tego na wszystkich farmach okolicznych nazywają Howarda czarownikiem, murzyni zaś, bardzo licznie w Alabanie zamieszkali, żywią względem malca strach zabobonny i czczą go niemal jak bóstwo. Matka chłopca twierdzi, że już od najwcześniejszych lat życia zdradzał jasność umysłu niezwykłą i często, gdy tylko mówić zaczął, odpowiadał jej na pytania, których nie zdążyła jeszcze wymówić. A co jest przytem szczególne, że dar ten w miarę wzrostu Howarda zanika stopniowo.

Oto kilka stwierdzonych rzekomo faktów z życia niezwykłego dziecka.

Pewnego wieczora, gdy ojciec Howarda, odpoczywając po pracy dziennej, leżał pod stogiem siana, syn podszedł do niego, mówiąc:

— Ojcze, muł powiedział mi właśnie, że boli go kolano, uderzył się bowiem podczas pracy.

— Twój muł kłamie — odparł ojciec — jest poprostu leniuchem i nie chce jutro pracować.

— Tak — zauważył chłopiec — on mi powiedział, że jutro pracować nie może, gdyż go boli kolano, że ledwie stąpa.

Ojciec nie zwrócił uwagi na słowa Howarda i następnego dnia zaprzągł muła do wozu. Już jednak około południa mułowi spuchło kolano tak, że trzeba było odprowadzić zwierzę do stajni. Muł chorował przeszło dwa tygodnie. Zaznaczyć jeszcze należy, że farmer obejrzał muła starannie, zanim zaprzągł go do wozu i nie zauważył żadnej opuchlizny lub rany na kolanie.

Drugi przypadek:

Pewnego ranka Howard oświadczył matce, że nocy ubiegłej pies jego ulubiony, Trace, w towarzystwie innego jeszcze psa zagryzł kilka owiec.

— Skąd wiesz o tem? — spytała matka.

— Trace mi opowiadał — odparł chłopczyk.

Matka udała się na poszukiwanie, aby sprawdzić opowiadanie syna i znalazła istotnie w pobliżu farmy dwie zagryzione owce, należące do sąsiada.

— Uprzedź Tracea — rzekła tedy do Howarda — że jeżeli jeszcze raz dopuści się czegoś podobnego, to będzie zabity.

Chłopczyk odszukał przyjaciela, poczem wrócił do matki, wołając, że Trace obiecał mu nie ruszać więcej owiec. Drugiego zaś psa, którego Howard nie uprzedził o postanowieniu rodziców, schwytano w 2 dni później przy zagryzaniu owiec i zabito.

Zdolność porozumiewania się ze zwierzętami dosięgła u Howarda największego napięcia, gdy chłopiec zaczął rok szósty życia. Wszyscy farmerzy okoliczni zgłaszali się do dziecka po pomoc zwłaszcza w razie choroby zwierząt domowych. Chłopczyk stawał w takim razie obok zwierzęcia, kładł mu rękę na czole, a po kilku minutach opowiadał, co dolega zwierzęciu.

Byk jednego z farmerów nagle oszalał. Nie pozwolił nikomu przystąpić do siebie i dziko przebiegał łąkę we wszystkich kierunkach, rycząc żałośnie.

Przyzwany Howard podszedł spokojnie do oszalałego zwierzęcia, postał przy niem chwilę, głaszcząc łeb schylony, poczem wrócił do farmera.

— Byk powiedział mi — rzekł — że coś rwie go okropnie w nogę tylną i że oszalał z bólu.

Pracujący na farmie murzyni zarzucili wobec tego arkan na zwierzę oszalałe, przewrócili je na ziemię i znaleźli utkwiony w racicy nogi tylnej gwóźdź, dokoła którego utworzyło się już owrzodzenie.

Innym razem wezwano Howarda na pomoc do chorego, cennego konia, któremu farmerzy nie potrafili ulżyć w cierpieniach.

Chłopczyk pozostał przy chorem zwierzęciu i oświadczył, że koń skarży się na ból zęba.

Zbadano więc zęby konia, znaleziono istotnie ząb chory, wyrwano go i koń wyzdrowiał.

Tak przedstawiają się fakty, podane przez „La Science". Być może, iż jest w nich trochę przesady, bądź co bądź jednak historyka ciekawa.

Apteka
Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

poleca następujące wyroby własne;

„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające

wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów. Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia 46 się odwrotnie.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Wdowa w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 lutego jako samoistna gospodyni. Zgłoszenia pod: „Adela“ poste rest. Podgórze. 101

Kuchmistrz podejmuje się wszelkich obstalunków na karnawał. Wiadomość: Edward Trzeciak, Dietlowska 79. 106

Cegielnia parowa poszukuje od dnia 1-go marca b. r. dozorcy pieców pod korzystnymi warunkami. Pierwszeństwo otrzyma kompetent, mający praktykę w tym zawodzie i bezdzietny. Zgłoszenia wprost do firmy: **Bracia Maschler i Spółka** w Tarnowie przesyłać należy. 107

Pomocnik handlowy z działu galanteryjno-drobiazgowego poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Adm. „Nowin“ 111

Do wydzierżawienia.

SKLEP

dobrze prosperujący na wsi — przy gościńcu rządowym — przy kościele, niedaleko stacyi kolejowej i poczty **każdego czasu do wydzierżawienia z wyszynkiem wina, trafiką tytoniu,** znaczków pocztowych i stempli, sprzedażą spirytusu denaturowanego, **kosza na podawanie ciepłych napojów i lokalem na piekarnię.** 110

Zgłoszenia do Administracyi „Nowin“. 110

Do sprzedania.

Półki z lustrami, z dwoma skrzydłowemi szafkami i lada z płytą marmurową (garnitur), odpowiednia do urządzenia apteki, handlu korzennego lub masarni, są tanio z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość: ul. Szewska 15, II p. 109

Tylko czterdzieści centów

kosztuje arkusz pisma maszynowego. Gdzieindziej o wiele drożej. Nie opłaci się pisać w domu. Biuro pisania na maszynach Bronisława Krasickiego, Kraków, ul. Szewska L. 28.

NAKŁADEM

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez

O. Saint Omer'a, Redemptorystę.

Z francuskiego przełożył **O Bernard Łubieński.** tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1** 54-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.



Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

HANNS KONRAD

Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx, 27 L. 623 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem K. 4. Niklowy budzik K. 2·90. 3 szt. K. 8. Prawdziwy srebrny Remontoar K. 7·60 o podwójnych kopertach K 11·50. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem

JAN MICHALIK

własna Fabryka Czekolady, tabliczkowej, Kakao, Cukrów deserowych warszawskich.

Kraków, Floryańska l. 45.

Telefon Nr. 466.

poleca:

1/2 kgr. cukrów, pomadek i czekoladek	K. 2—
1/2 kgr. pomadek i czekoladek same doborowe	„ 3—
1/2 kgr. pastylek czekoladowych wanilowych	„ 2—
1/2 kgr. czekoladek samych pralinek	„ 3·20
1/2 kgr. same doborowe nadziewane masami	„ 4·—
1/2 kgr. czekoladek, Brylanty i Pistacyowe	„ 4—
1/2 kgr. same pomadki fasonowe i krajanki	„ 2—
1/2 kgr. pomadek masowych na likworach francuskich	„ 3—
1/2 kgr. owoców kandyzowanych i ananasu	„ 3·—
1/2 kgr. marmolade k owocowych	„ 1·60

Przy odbiorze za kor. 20 wysyłam opłatnie. 49d.

Specyalne cenniki darmo i franco.

„IRIS“
Salon mód

MARYI ROMANISZYN

przy ul. Szewskiej 2 w Krakowie

poleca

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, do kapeluszy szpilki itp.

Przyjmuje też fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach. 860

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że począwszy od dnia 10-go stycznia 1907

nie posiadam nadal handlu

prowadzonego przy ul. Grodzkiej L. 2 w Krakowie

i takowego więcej nie prowadzę.

Dziękując przy tej sposobności za dotychczasowe łaskawe poparcie i względy nadmieniam, że o ponownem otwarciu handlu w swoim czasie zawiadomię.

Z pełnem uszanowaniem

Stefan Porębski.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum

spec. chorób nerwowych

Dra Kupczyka, Kraków, Szujskiego 11 (róg Bajskiej) Tel. 695.

Wodolecznictwo
Parnia
Gorące kąpiele powietrzne ogólne i częściowe
Kąpiele gazowe z kwasem węglowym
Kąpiele wodo-elektryczne ogólne i częściowe
Natryski elektryczne
Elektryzowanie
Masaż ręczny
„ wibracyjny
„ elektryczny
Ciepłe wanny
Kąpiele mineralne
Leczenie dyetyczne i tuczne. 898

Wskazania:
Choroby nerwowe
Reumatyzm
Choroby żołądka i jelit
Niedokrewność
Skaza moczowa
Cukrzyca
Otyłość
Ogólne osłabienie
Choroby serca i naczyń krwionośnych.

Na żądanie wysyła się kąpielowych do domu.

Pokoje dla chorych. ✱ *Oświetlenie elektryczne.*

PASZTETY

znakomite z drobiu 1 kg. złr.	2·50
z gęsich wątróbek „ „ „	2·50
z dziczyzny „ „ „	2—
Bulion z dziczyzny „ „ „	4—

wysyła 8

DYONIZY CHRABĄSZCZ
Kraków, Hotel Krakowski.

Pączki i Chrust
codziennie świeży

poleca

ADAM PIASECKI
Kraków, Długa 10. Filia: Floryańska 2 (Hotel Drezdeński). 59

CENA: 60 h.
RĘCE BIAŁE – GŁADKIE – DELIKATNE
CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK „KALODERMIN“
NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI“ KRAKÓW, STRADOM 7.
DO NABYCIA WSZĘDZIE.
MARKA OCHRONNA KOTWICA
JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie w r. 1901.

W. Sznajdrowicz

KUŚNIERZ

Kraków, Rynek Linia A-B, Nr. 45, I. p., nad apteką pod „Białym Orłem“. 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony SKŁAD i PRACOWNIĘ, jakoto:

Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny, Boa, Garnitury, Futra męskie, spacerowe i podróżne, Czapki futrzane oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, Serdaczki, Kożuszki damskie męskie i dziecinne.

Oryginalne zakopiańskie Gunie, Kryniczanki, Węgierki, Ułanki i Sukmanki kościuszkowskie, Karazye, Czapki krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Nie czytać

tylko, ale spróbować trzeba cenionego od dawna leczniczego

Mydła liliowego Steckenpferd

wyrobu

Bergmann & Co. Tetschen a/E

dawniej zwanego liliowem mlecznem mydłem Bergmanna (marka ochronna 2 górników), aby twarz swą oczyścić od chrost, wyprysków i uzyskać delikatną cerę. Cena za sztukę 80 hal. Do nabycia w następujących składach:

W Krakowie: Apteka Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski.
Drogueryе: J. Hanak i Sp., A. Klemensiewicz, A Pachucki. Arnold Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Zopoth i Sp.
Gal. Handle: F. Leistner, Anastazy Froncz, St. Porębski i Zimler.
Handle mal.: Roman Drobner, Maurycy Kraisler, Reim i Sp. St. Rożnowski.
W Bochni: Drog. Jan Michnik, Stanisław Pawłowski.
W Nowym Sączu: Apteka M. Gorzecki, R. Jakubowski, J Jarosz. Droguerye: T. Kwieciński, B. Zucker.
W Oświęcimiu: Drog. R. Mayzl.
W Podgórzu: Drog. L. Żarski i Sp. Gal.: Lazar Sonnenschein.
W Rzeszowie: Apteka A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski
W Wiśniczu: Apteka: J. Brzękowski.
Zakopane: Drog. E. Closmann. 24



Niklowy zegarek kieszonkowy, 36 godz. idący

z napisem: System ROSKOPF „Patent“ wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki 5·50, 6 szt. złr. 10. Do nabycia w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 43.

Cenniki darmo. 11

RESTAURACYA
w Hotelu „pod Różą“

Kraków, Floryańska 14,

objętą została, w lokalu zupełnie odnowionym, przez

Aleksandra Włoczkowskiego
kuchmistrza-restauratora,

odznaczonego dyplomami honorow. i medalami w Paryżu i Wiedniu.

Ceny bardzo przystępne.

Obiad z 4 dań 2 kor.

Piwnica zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

Obok restauracyi (wchód od ul. św. Tomasza) został otwarty

BUFET

w którym można dostać śniadania, obiady, kolacye, zimne i gorące przekąski. **Piwo okocimskie i pilzeńskie na szklanki.** 1108

Jako kuchmistrz i restaurator podejmuje się wszelkich zamówień do domów prywatnych od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach przystępnych.

Starszy wiekiem,

Inteligentny mężczyzna

z zawodu handlowego 102

znajdzie umieszczenie.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowin“, Zacisze 7.

KUPIEC POLSKI

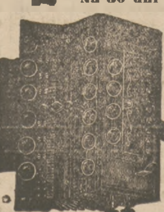
Organ kupiectwa polskiego

wychodzi w Krakowie co 1-go i 15-go każdego miesiąca. 103

Administracya: Kraków, ul. Wolska L. 14.

Numery okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Na 30 dni do zobaczenia!



Stosownie do warunków w moim cenniku, przeto **bez ryzyka** dla zamawiającego, wysyłam dla przekonania się o nieprześcignionej dobroci, moją **harmonikę przyjaciela ludu Nr. 663.** Harmonika ta daje gwarancyę niełamliwych sprężyn wężykowatych przy klawiszach, basach i klapach. Dalej na 10 klawiszy, 2 rejestry, podwójny nastrój 48 głosów, 3 rzędy trąbek, polerowana koloru mahoniowego z czarnemi listewkami, z kolorowanym brzegiem, niklowem obiciem, podwójną pochewką wielkości 31+15 cm., cena za sztukę kor. 7. Opis sposobu samodzielnej nauki dodaje się do każdej harmoniki gratis. Tańsze i mniejsze harmoniki dla dzieci po Kor. 2.50, 3.20, 3.80, 5.20, 5.80. Lepsze harmoniki po Kor. 8.60, 9.50, 10.40, 11.40, 13.50, 14.20 są do zobaczenia w moim katalogu. **Od harmoników moich cła opłacać nie potrzeba, ponieważ są wyrobami czeskimi. Żadne ryzyko! Wolna wymiana lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka za zaliczką przez **Skład fabryczny towarów muzycznych: HANNS KONRAD, Brüx Nr. 1478** (Czechy). — **Wielki, bogato ilustrowany polski cennik z przeszło 1000 obrazów wysyła się na żądanie gratis i franco.** 21

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Józefy Nowińskiej

55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**

Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 13

NA KARNAWAŁ

poleca w wielkim wyborze 3

Wachlarze, Rękawiczki, Wstążki, Paski, Grzebienie i Szpilki do fryzur ozdobne i zwykłe. — Najnowsze Perfumy, Mydła i Wodę kolońską

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ul. Floryańska 17.

ZMIANA LOKALU!

Z dniem 1-go stycznia b. r. przeniosłem mój zakład wyrobu obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego do domu własnego 10

przy ulicy Szewskiej L. 17

(naprzeciw dawnego lokalu).

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

G. WERNER.

CHAŁWA!!

Jako deser nadzwyczaj zdrowa i smaczna w smaku: czekoladowym, waniliowym, orzechowym, migdałowym i owocowym.

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach delikatesów, ze składów importowych rosyjskich fabryk artykułów spożywczych. 97

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 96

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.